

Piotr Biliński

Portrety monarchów elekcyjnych w *Dziejach Polski nowożytnej* Władysława Konopczyńskiego

Władysław Konopczyński wielokrotnie pisał o polskich monarchach, najbardziej syntetycznej oceny dokonał jednak w *Dziejach Polski nowożytnej*. W formie publicystycznej dawał temu wyraz najczęściej na łamach „Kuriera Poznańskiego”.

Dzieje Polski nowożytnej były ostatnim ważnym dziełem Konopczyńskiego napisanym przed II wojną światową¹. Pomysł napisania do dziś niezastąpionej syntezy, będącej kontynuacją podręcznika na temat średniowiecza Romana Grodeckiego, Stanisława Zachorowskiego i Jana Dąbrowskiego, powstał w lutym 1931 roku. Właśnie wtedy profesor wystosował pismo do Komitetu Wydawniczego Podręczników Akademickich, działającego przy ówczesnym Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z propozycją wydania podręcznika². Pomimo pozytywnej oceny do druku dzieła nie doszło³. W 1933 roku autor starał się zainteresować edycją książki Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, ale i tym razem nie sfinalizowano rozmów⁴. Ostatecznie Konopczyński zdecydował się wydać dzieło własnym kosztem,

¹ Szerzej zob. J. Maternicki, *Władysław Konopczyński i jego synteza dziejów Polski nowożytnej*, [w:] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. 3, Warszawa 1996, s. 43–67.

² W. Konopczyński, *Dziennik*, rkps w Archiwum Rodziny Konopczyńskich w Warszawie (dalej: ARKW), z. 113, s. nlb., zapis, 6.02.1931.

³ *Ibidem*, z. 114, s. nlb. zapis z 27 V 1931 r. Zob. także: Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps Przyb. 139/61. Pisma Komitetu Wydawniczego Podręczników Akademickich do W. Konopczyńskiego, 5.03. oraz 26.05.1931.

⁴ BJ, rkps Przyb. 139/61. Pismo Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich do W. Konopczyńskiego, Lwów, 26.04.1933.

powierając druk Drukarni Pawła Mitręgi w Cieszynie, a rozpowszechnianie firmie Gebethnera i Wolffa w Krakowie. Synteza znalazła się na półkach księgarskich w listopadzie 1936 roku w nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy⁵. Pół roku później, po dokonaniu kalkulacji, okazało się, że sprzedano ponad tysiąc sztuk, czyli jedną trzecią nakładu⁶. Było to niewiele, zaważył na tym fakt wysokiej ceny książki oraz zubożenia ówczesnej inteligencji. Jak słusznie zauważył Jerzy Maternicki, „naukowa książka historyczna z trudem torowała sobie wówczas drogę do szerszych kręgów czytelniczych, które z reguły poprzestawały na lekturze publikacji łatwiejszych i tańszych”⁷.

Uzasadniając potrzebę powstania nowej syntezy dziejów nowożytnych, Konopczyński utrzymywał, że „dotąd były próby zbiorowe”, tymczasem „chodzi o konstrukcję jednego odlewu, gdzie jeden sposób myślenia – wolny zresztą od uprzedzeń – przeświecili co najmniej rozwój Polski nowożytnej przedzobiorowej”. Zwracał uwagę na fakt, że ukazały się już „dzieła ozdobne, ale spowite w nadmiar ilustracji, które podnosiły cenę wydawnictw ponad siły nabywcze młodzieży i szerokich kół”, a jemu chodziło „o narrację przejrzystą, choćby nieilustrowaną, ale dającą fakty i myśli w należyтым doborze”⁸.

Do napisania podręcznika historyk przygotował się bardzo starannie. W Bibliotece Jagiellońskiej są przechowywane wypisy źródłowe, notatki, konspekty i częściowe maszynopisy pracy. *Dzieje Polski nowożytnej* to w znacznej mierze historia polityczna i ustrojowa (około 85% tekstu), imponująca masą zdarzeń i faktów, ale szczegółowo przemyślanych i podanych tak, aby czytelnik nie zagubił się w gąszczu drobiazgów. Układ pracy jest przejrzysty, systematyczny i harmonijny. Budowa całości i poszczególnych części zwarta, a styl oryginalny. Posługując się takimi środkami wyrazu, jak ironia, anegdota, metafora i porównanie, Konopczyński dążył do maksymalnego uplastycznienia wykładu.

Położenie głównego nacisku na sprawy politycznoustrojowe wpływało z przekonania uczonego, że powinno się

(...) podnosić przede wszystkim wątek wydarzeń politycznych, tj. dążeń przewodnich uzewnętrzniczonych w formach życia publicznego. Wiadomości z dziedziny gospodarczej, ustrojowej, kulturalnej, religijnej, artystycznej itd., po-

⁵ *Ibidem*, Pismo P. Mitręgi do W. Konopczyńskiego, Cieszyn, 11.11.1935.

⁶ *Ibidem*, Korespondencja wydawnicza.

⁷ J. Maternicki, *Władysław Konopczyński...*, s. 44.

⁸ W. Konopczyński, *Jakiej „rewizji” dziejów Polski dziś potrzeba?*, „Kurier Poznański”, R. 31, 23.04.1936, nr 188.

trzebne będą tylko o tyle, aby wypadki polityczne, stykające się z temi sprawami, nie miały w sobie nic niezrozumiałego. Pochodzi ten nasz pogląd bynajmniej nie z lekceważenia innych dziedzin historii poza polityczną; przeciwnie płynie on z głębokiego przekonania, że dzieje ustroju prawno-społecznego cywilizacji, gospodarstwa zasługują na traktowanie samoistne, jako procesy odrębne i w sobie skończone, a nie tylko nadają się do „podszycia” historii politycznej w ten sposób, aby z przypadkowej sumy sklecić tak zwaną historię w pospolitym czy też „najszerszym” znaczeniu⁹.

Autor książkę podzielił na dwie części, pierwszą – obejmującą lata 1506–1648, i drugą – od elekcji Jana Kazimierza do upadku państwowości polskiej. Tom pierwszy został napisany na surowym korzeniu, drugi natomiast składał się w znacznej mierze z rozdziałów napisanych przez Konopczyńskiego do *Encyklopedii Polskiej* wydanej przez Polską Akademię Umiejętności w 1923 roku. Dawna treść została jednak w niektórych fragmentach przerobiona i uzupełniona, na nowo został napisany ostatni fragment obejmujący lata 1775–1795. Jak słusznie zauważył w najbardziej kompetentnej recenzji Kazimierz Chodynicki, „oba tomy pod względem układu i sposobu ujęcia stanowią jednolitą całość, na której wywarła piętno bogata i żywa indywidualność autora, a przede wszystkim jego niepospolita erudycja”¹⁰.

Sporo uwagi Konopczyński poświęcił kwestiom ustroju państwowego i społecznego Rzeczypospolitej. Uważał, że Polska miała „najtrudniejszy w świecie” ustrój, który „stanowił w całej Europie pewnego rodzaju unikat”. Państwo stworzone na zasadach złotej wolności szlacheckiej, „której niejednen Europejczyk nam zazdrościł, ale prawie nikt jej nie naśladował”, miało siłę zależną od poziomu emocjonalnego szlachty, która „odpychała od siebie wielomilionowe masy chłopskie” i mieszczaństwo. *Liberum veto*, sejmiki, konfederacje stanęły na przeszkodzie wszelkiego rozwoju państwowego¹¹. Uczony puentował, że gdyby ktoś spytał, „jaka była najważniejsza społeczna i najważniejsza konstytucyjna przyczyna upadku Rzeczypospolitej, można by odpowiedzieć krótko: bezwzględna wszechwładza szlachty i *liberum veto*”.

Dzieło zostało przepełnione duchem narodowo-patriotycznym, za co Konopczyński był potępiany przez historyków marksistowskich, zarzucających mu, że krzywdzi bratni naród ukraiński, pisząc o „rozwydrzonych

⁹ *Idem*, *Dziejopisarstwo zbiorowe u obcych i u nas*, „Rok Polski”, R. 1, 1916, nr 6, s. 14.

¹⁰ K. Chodynicki, [Rec.] *Dzieje Polski nowożytnej*, odbitka z „Kwartalnika Historycznego”, R. 53, 1939, nr 2, s. 1.

¹¹ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej...*, s. 498–499.

żywiolach kozakujących”, o „nadużywającym swobody żywiolę kozakim”, stosując w odniesieniu do tegoż żywiolu określenia „hultajstwo”, „ruchawka chłopska”, „hersztowie kozaccy”¹². Krytyk podnoszący te inkryminowane sformułowania, Stanisław Śreniowski, nie dostrzegł, że „rasowy nacjonalista” – za jakiego uznał profesora – z równie silną bezwzględnością potępiał destrukcję szlacheckiego motłochu i przyrównywał Rzeczpospolitą pierwszej połowy XVIII wieku do „gnijącej sadzawki”¹³.

Książka została podzielona na rozdziały, z których każdy odpowiadał panowaniu kolejnego monarchy, gdyż „u nas, przy niedokształconej budowie ustroju republikańskiego, każda elekcja stanowiła wielkie *novum*, każde panowanie – odrębną całość, krystalizującą się około osoby nowego króla”¹⁴.

Choć Konopczyński uważał wiek XVI za najdonioślejszy w dziejach narodu, to jego ocena panowania ostatnich Jagiellonów nie była jednoznacznie pozytywna. W przypadku Zygmunta Starego stwierdzał, że monarcha był „mądry, zapobiegliwy, do czasu czujny i energiczny, szczerze pobożny, lojalny, sprawiedliwy, wobec swoich i obcych sumienny. Poza zdrościć nam mogły inne narody takiego ojca i opiekuna; odżalować go było trudno tym, co na obyczaje i zamiary królewskiego jedynaka patrzyli z obawą lub nieufnością”. Historyk ubolewał jedynie nad tym, że „Stary” zasiadł na polskim tronie zbyt późno i nie mógł dać narodowi młodzieńczej energii. U jego następcy natomiast, zdaniem Konopczyńskiego,

(...) mądrość i kultura nie szła w parze z siłą twórczą i zdolnością porywania narodu. Zygmunt August nie urodził się na lekarza epoki, co wyszła ze swoich stawów. Wewnętrznie rozdarty, z elementów włoskich i litewskich złożony, a do prowadzenia i wychowania Polaków powołany, musiał być dojrutkiem wobec zagadnień, sięgających głęboko w przyszłość¹⁵.

Przy ocenie królów elekcyjnych Konopczyński stawał się jeszcze bardziej sarkastyczny i surowy. Jedynie Stefana Batorego odmalował w jasnych barwach, choć równocześnie podkreślał konflikt istniejący pomiędzy zakochanym w wojennej sławie monarchą a pacyfistycznym „narodem szlacheckim”, chcącym realizować program naprawy parlamentaryzmu polskiego. Konopczyński utrzymywał, że jako strateg Batory

¹² S. Śreniowski, *Sprawa chłopska w XVII wieku w polskiej historiografii burżuazyjnej*, [w:] *idem, Kwestia chłopska w Polsce w XVII wieku*, Warszawa 1955, s. 39–40.

¹³ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej...*, s. 597.

¹⁴ *Ibidem*, s. 74.

¹⁵ *Idem, Królewskie cienie*, „Kurier Poznański”, R. 31, 7.06.1936, nr 261.

przejawiał „chwilami geniusz, w organizacji – talent, we wszystkim charakter”. Sądził, że

(...) gwiazda bohaterskiego króla (...) świecić będzie z firmamentu dziejów nieprzygaszonym blaskiem. To był naprawdę jeden z wielkich duchów XVI stulecia i jego wszechstronna niepospolitość wyrzyna się z konkretnego tła węgierskiego, polskiego i europejskiego tem jaskrawiej, im jej się bliżej przypatrzemy. Żadnej banalności ani małości nie podpatrzył w nim nawet *son valet de chambre*. Wrogowie tacy, jak okrutny Iwan Groźny czy zazdrośni Rakuszanie, czy wściekający się inszy rokoszanie, każdym wyzwiskiem dodawali tylko sławy Batoremu, jak ongiś ów kronikarz Thietmar – Chrobremu¹⁶.

Pomimo tej apologetycznej oceny Konopczyński zauważał, że

(...) gwiazda ta świeci nam blaskiem różnobarwnym, w którym, jak okazała analiza spektralna, kombinacja czerwono-biało-zielona zaćmiewa nasze barwy narodowe. To był w głębi serca patriota Madjar, a dopiero z obowiązku, sumiennie wykonanego – król polski¹⁷.

W polityce zagranicznej i wewnętrznej króla Stefana Konopczyński obok sukcesów widział także błędy:

Syn ziemi siedmiogrodzkiej nie doceniał znaczenia Bałtyku i dlatego krążąc myślą koło ujścia Dunaju, pofolgował Gdańskowi w chwili, kiedy mógł go przycisnąć, jak pofolgował również Hohenzollernom w dążeniu do połączenia Prus Wschodnich z Brandenburgią, a dla floty polskiej robił mniej niż Jagiellonowie i Wazowie. Nie umiał współpracować z tym prądem twórczym wśród szlachty, który przeprowadził egzekucję, a dążył jeszcze do dalszych reform. Nie zdobył się dla chłopów na nic więcej prócz jednostkowych uszlachceń za czyny wojenne. Nie uporządkował sejmu polskiego, a ufundował za jego plecami w Polsce sejm żydowski. Nie on, lecz Zygmunt August zainicjował utworzenie uniwersytetu w Wilnie, który zrealizowali biskup Protasewicz i jezuita. W ogóle dla nauki polskiej działał niewiele¹⁸.

W podsumowaniu Konopczyński ponownie wracał do wielkich chwil panowania Batorego. Uważał, że

¹⁶ *Idem*, *Król nie malowany*, „Kurier Poznański”, R. 31, 22 III 1936, nr 137.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

(...) poprowadził on Polaków do wspaniałej słusznej, szlacheckiej wojny z moskiewskim tyranem, pokazał nam, jak się zwycięża i zdobywa. Moskali nauczyli uciekać. Stworzył polską szkołę strategii i taktyki, ośmielił polskich mężów stanu do podejmowania wielkich zadań. Pociągnął nawet do ofiar i wysiłków; dał przykład karania zbrodniarzy stanu [np. Samuela Zborowskiego]. Mieszczan szlachcie nie poświęcił. Uprawiał celową politykę katolicko-unifikacyjną, szanując jednak cudze przekonania i przestrzegając praworządności. To już na 10 lat panowania, po niebezpiecznych wstrząsach bezkrólewia, dużo i bardzo dużo¹⁹.

W podobnym świetle jak Batory został ukazany jego następca Zygmunt III Waza. W przeciwieństwie do większości historyków Konopczyński usprawiedliwiał jego politykę w stosunku do wschodniego sąsiada. Był zdania, że moskiewskie plany Stanisława Żółkiewskiego osadzenia na carskim tronie królewicza Władysława były utopijne i nierealne. Sądził natomiast, że Zygmunt III

(...) choć orłem nie był, swe rzemiosło króla konstytucyjnego spełniał poprawnie, nie żałował nerwów na męczące sesje sejmikowe, których – rzecz niebywała – 16 z rzędu doprowadził do owocnego końca, granice państwa rozszerzył, jednolitość religijną ugruntował, żył trzeźwo, przystojnie, kulturalnie, w zgodzie z sumieniem i na poziomie idei swego wieku²⁰.

Z wyraźną sympatią Konopczyński odnosił się do jego syna Władysława IV Wazy. Uważał, że był to „człowiek wysokiej kultury, o przebogatych zasobach ducha, o najszlachetniejszych aspiracjach, marzyciel na najwyższą polską miarę, przyjaciel uciśnionych, tolerant i polityk”. Historyk musiał jednak lojalnie przyznać, że ten utalentowany władca nie dorósł do naprawy stosunków w Rzeczypospolitej, które zastał po śmierci ojca, gdyż

(...) trafił na czasy i stosunki, do których uzdrowienia nawet i on przy swoim gwałtownym wazowskim temperamentem bynajmniej się nie nadawał. Geniusz o wielkim i ludzkim sercu, ale bez moralnego charakteru, samotnik wśród milionów, sterał swe siły w szamotaniu się z obcym żywiołem, a żadnego z zagadnień życiowych Polski nie potrafił rozwiązać²¹.

Wydaje się, że w ocenie Władysława IV Konopczyński mocno przesadził, uważając go za geniusza, gdyż ostatnie lata jego panowania przeczą

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Idem, Dzieje Polski nowożytnej...*, s. 275.

²¹ *Ibidem*, s. 315.

tej opinii. Uwikłanie się monarchy w sprawę niepopularnej wśród szlachty wojny z Turcją i wynikłe stąd konsekwencje w postaci wybuchu powstania kozackiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego nie świadczą o jego dalekowzroczności politycznej.

Kolejnym władcom elekcyjnym wytykał czyny niechlubne i nie szczędził uwag krytycznych, typu:

Pierwszy spadkobierca Wazów mówił ośmioma językami, ale w żadnym z nich nie miał nic ciekawego do powiedzenia. Szkoda słów na jedną bliższą charakterystykę. Dość powiedzieć, że Michał Korybut, wybrany wbrew własnej woli, jedynie ze względu na przeciętność i na pamięć ojca, Jeremiego, okazał się w purpurze monarszej zupełnym zerem, bezmyślnym samolubem, którego wyłączną troską było nie dać się zdetronizować²².

Marysienka, żona Jana III Sobieskiego, była natomiast „zawsze wrażliwa na podmuchy Wersalu, troskliwa o zyski rodziny d’Arquienów, wciąż niepoprawna intrygantka, gotowa zamącić sprawy publiczne najpospolitszą prywatą”²³, Ludwika Maria Gonzaga zaś kierowała Janem Kazimierzem „jak mały Etiopczyk słońiem», dodając mu hartu w najcięższych chwilach”²⁴.

August III Sas

(...) z ładnego pulchnego młodzieńca zrobił się ciężką bryłą mięsa i tłuszczu, z każdym rokiem coraz apatyczniejszą i bezmyślną. W końcu dojdzie do tego, że król elektor całe dni spędzać będzie na strzyżeniu papieru, strzelaniu do psów lub policzkowaniu błaznów, w najlepszym razie – na polowaniach, które odpowiednio urządzone, zakrawały raczej na wielką rzeź spędzonej zwierzyny niż na ćwiczenia sportowe²⁵.

Nie wszystkim jednak władców elekcyjnych Konopczyński oceniał w tak pejoratywny sposób. Za wzór do naśladowania stawiał Jana III Sobieskiego, podkreślał jego

(...) temperament ognisty, naturę uczuciową, bogatą, umysł bystry i otwarty, żarliwy w wierze, lecz jak na owe czasy swobodny w myśleniu, ogarniający wszystko, od spraw bałtyckich do czarnomorskich, od tajników dyplomacji do arkanów strategii, i od filozofii, poezji do handlu i agronomii, charakter

²² *Ibidem*, s. 453.

²³ *Ibidem*, s. 484.

²⁴ *Ibidem*, s. 425.

²⁵ *Ibidem*, s. 556.

rwący się do wielkich czynów i najlepszej sławy, mówca w gabinecie wykwintny, w senacie majestatyczny a dostępny, w obozie popularny i chwytający za serce. (...) Wódz narodu powołany na to, aby podnosić ku sobie szlachetniejsze pierwiastki, a nie zniżać się ku pospolitości²⁶.

Już z tych fragmentów widać, jak soczysta i pełna ekspresji jest proza podręcznika. Ponadto wyraźnie zarysowuje się negatywna opinia Konopczyńskiego na temat zasady wolnej elekcji. Historyk wychodził bowiem z założenia, że najlepszą formą rządów była monarchia parlamentarna, wzorowana na modelu brytyjskim. Aprobował plan elekcji *vivente rege*, wykluczający przypadkowość wyboru monarchy przez szlachtę, a także reformatorskie dążenia Jana Kazimierza i Ludwiki Marii Gonzagi co do elekcji *vivente rege* zmierzające. Krytykował rokosz Jerzego Sebastiana Lubomirskiego i następującą po nim elekcję Michała Korybuta Wiśniowieckiego stanowiącą – jego zdaniem – krytyczny moment w dziejach Rzeczypospolitej. Wtedy to magnaci byli zajęci prywatną polityką rodową, nie zaś sprawami państwa. Nastąpił niedowład skarbowy, zanik twórczości naukowej i literackiej, a społeczeństwo grabione przez obce armie uległo znacznemu zubożeniu.

W rozdziałach dotyczących epoki stanisławowskiej Konopczyński zaprezentował najpierw losy Rzeczypospolitej pod rządami ambasadora rosyjskiego Otto von Stackelberga (1775–1788), później omawia okres Sejmu Czteroletniego i Konstytucję 3 maja, którą uważa za wielkie dzieło narodowe, a jej twórców stawia na równi z wybitnymi reformatorami innych krajów europejskich. W ostatnim rozdziale analizował przyczyny upadku Polski. Stanowczo odrzucał wszystkie próby usprawiedliwienia rozbiorów na podstawie anarchii polskiej, gdyż nie ona była przyczyną rozbiorów, lecz zaborczość jej sąsiadów: „w takim otoczeniu Polska, choćby rozwinęła dwakroć większą siłę niż ta, którą stworzyli powstańcy kościuszkowscy, musiała ulec” – konstatował jednoznacznie.

W trzecim rozbiorze Polski uczyony widział nie tylko zmierzch kraju, ale także „poczęcie się nowego życia”, gdyż

(...) ocknął się naród bez państwa i poczuł, że nie zginął. Ujrzano w Europie w postaci Legionów jakby duszę polską błakającą się bez ciała, ale żądną wcielenia. Patrząc na nas, uświadomiła sobie z czasem ludzkość, że naród cywilizowany żyć może, choć cierpi, pod obcą nawet powłoką, bo jest on czymś silniejszym i głębszym niż forma państwowa, i że tę formę stworzy on prędzej czy później, gdy stanie się w całej pełni narodem – czynnym we wszystkich warstwach spo-

²⁶ *Ibidem*, s. 462.

lęcznych. I ukaże się przed Polską, obok konieczności walki o byt, nowe, znów mimowolne posłannictwo – przez obronę swego moralnego jestestwa ocalić samą zasadę narodowości, która w XIX i XX wieku podkopie jej ciemiężców²⁷.

Konopczyński, odmiennie od wielu innych autorów, nie obciążał winą za upadek Polski Stanisława Augusta. Często dawał temu wyraz nie tylko w *Dziejach Polski nowożytnej*, ale także na łamach publicystycznego „Kuriera Poznańskiego”. W artykule *Król w poniewierce*, napisanym po ujawnieniu sprawy pokątnego pochówku w Wołczyńcu, postulował pochowanie szczątków ostatniego króla w katedrze na Wawelu. Tłumaczył uległe postępowanie monarchy trudną sytuacją ogólnoeuropejską, w której bezbronna Polska była otoczona przez „straszne potęgi” Rosji, Prus i Austrii, a wszelkie próby reformy były karane rozbiorem. Podnosił, że w pracy dla państwa Stanisław August nie miał sobie równych, „poczynając od cła poprzez Radę Nieustającą do Ustawy Rządowej i prawa o miastach, nie ma reformy za tego panowania, do której by on dosłownie nie przykładał ręki, choć mu tę rękę opluwali głupi rodacy, pętali źli sąsiedzi”. Konopczyński podkreślał też ogromne zasługi monarchy dla kultury polskiej, między innymi utworzenie Szkoły Rycerskiej i Komisji Edukacji Narodowej, „dzięki którym zabezpieczał nas przed wynarodowieniem”. Jedyną winę króla widział w tym, że „brał ruble od Katarzyny”, gdyż

(...) na to nie ma obrony. Można by tu przytoczyć wielu dynastów europejskich, co także inkasowali obce dukaty, lub liwry, w tej liczbie młodą Katarzynę, młodego Fryderyka, Stuartów; ale te porównania nic nie pomogą. Przyznajemy, że tutaj tkwi główna słabizna Stanisława Augusta. Jak ją pogodzić z miłością ojczyzny, lojalnością wobec niej, z pracą dla państwa i kultury? Król godził te sprzeczności w taki sposób: że po pierwsze nie doceniał wrogich zamiarów Rosji; po wtóre tłumaczył późniejsze rosyjskie datki jako odszkodowanie za odebrane w roku 1772 dochody; po trzecie, że naprawdę dla rubli niczego takiego nie robił, ani nie zaniedbywał, cokolwiek robić lub zaniedbywać w ówczesnych warunkach było można²⁸.

Ponadto kwoty otrzymywane przez Stanisława Augusta nie były zbyt duże, gdyż caryca Katarzyna II czuwała nad tym, aby skarb państwa był w stałym niedostatku, aby nie dopuścić przez to do rozwinięcia przez króla reform.

²⁷ *Ibidem*, s. 690.

²⁸ *Idem*, *Król w poniewierce*, „Kurier Poznański”, R. 33, 25.08.1938, nr 384. Stąd wszystkie powyższe cytaty.

W kolejnym popularyzującym artykule charakteryzującym postawę Stanisława Augusta *Prometeusz potępieniec* Konopczyński zaznaczał, że monarcha

(...) pracował za kilku poprzedników. Pracował dla Polski. Życzył jej tak dobrze, bo ją kochał, tak gorąco, jak przedtem może tylko Sobieski i Zygmunt August. Nie tylko „mamie” Geoffrin, ale co ważniejsze sobie samemu, co jeszcze ważniejsze Bogu ślubował, że musi Polskę doprowadzić do rozkwitu. Nie było większej reformy, której by nie był *magna pars* – czy to były Komisje skarbowe, czy Szkoła Rycerska, Rada Nieustająca czy Komisja Edukacyjna, Kodeks Zamojskiego, Trzeci Maj czy inne ustawy Wielkiego Sejmu. Dla oświaty i kultury działał więcej niż którykolwiek poprzednik w Polsce, albo sąsiad w Europie²⁹.

Oceny monarchów polskich zawarte w *Dziejach Polski nowożytnej* spotkały się na ogół z przychylnym przyjęciem historyków. Warto posłużyć się trafną opinią Kazimierza Chodynickiego, który uważał, że są one

(...) na wskroś oryginalnym i niezmiernie wartościowym dziełem w naszym dorobku naukowym. Czytelnikowi, zwłaszcza odpowiednio przygotowanemu, pozwalają zgłębić wiedzę, dają pogląd na całość, umożliwiają wniknięcie w poszczególne problemy (...) Podziwiać trzeba, że autor ogarnął tak wielki okres dziejów i w każdej kwestii zdobył się na własne zdanie³⁰.

Opinię Chodynickiego podzielił Władysław Czapliński, który krótko stwierdził, że „*Dzieje Polski nowożytnej* doczekały się pierwszorzędnego opracowania, należałoby życzyć, by i dzieje Polski porozbiorowej doczekały się wreszcie równie pomnikowego dzieła”³¹. Władysław Bogatyński uważał zaś, że dzieło Konopczyńskiego „pełne głębokich rozważań, bystrych obserwacji, trafnych i na ogół obiektywnych osądów wydarzeń i postaci dziejowych Polski, stanowi poważną pozycję w historiografii naszej i w bogatym dorobku naukowym autora”³². Dawny kolega Konopczyńskiego z seminarium Askenazego Adam Skałkowski zwracał uwagę, na „temperament pisarski” autora syntezy, dzięki któremu

²⁹ *Idem*, *Prometeusz Potępieniec*, „Kurier Poznański”, R. 31, 19.07.1936, nr 329.

³⁰ K. Chodynicki, [Rec.] *Dzieje Polski...*, s. 19.

³¹ W. Czapliński, [Rec.] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, „Przegląd Powszechny”, R. 54, 1937, t. 213, s. 97.

³² W. Bogatyński, *Dwie nowe syntezy i rewizje dziejów Polski*, „Przegląd Współczesny”, R. 16, 1937, nr 4, s. 125.

(...) przedstawienie jest plastyczne, charakterystyki wyraziste. Można się nie godzić z autorem, ale bądź co bądź pobudza do zastanowienia się, co jest zaletą kapitałną, gdy się wie, że słów nie rzuca na wiatr, że poprzedziły je badania sumienne, że ma głębokie poczucie odpowiedzialności³³.

Na temat *Dziejów Polski nowożytnej* obok wyżej wymienionych autorów wypowiedzieli się jeszcze między innymi: Kazimierz Tymieniecki, Bronisław Dembiński, Ignacy Chrzanowski, Aleksander Brückner, Adam Skałkowski, Kazimierz Lepszy, o. Jacek Woroniecki, Zygmunt Lasocki i Józef M. Świącicki. Niemal wszystkie recenzje były utrzymane w bardzo pochlebnym tonie, jedynie ocena historyka amatora Świącickiego była krytyczna, i tę, co ciekawe, profesor cenił najbardziej. Recenzent zarzucił autorowi, że posuwa się w krytyce ustroju Rzeczypospolitej za daleko, idąc w ślady swoich byłych antagonistów Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego. Rzeczywiście Konopczyński, pomimo że ostro polemizował ze stańczykami, pozostawał pod ich wpływem. Jest to szczególnie widoczne w ocenie protoplasty szkoły krakowskiej, Józefa Szujskiego, o którym napisał pochlebną rozprawkę³⁴. Władysław Czapliński słusznie zauważył, że

(...) Konopczyński bowiem, oszczędzając królów, nawet magnatów, obwinił przede wszystkim szlachtę, która jego zdaniem nie posiadała zdolności organizowania życia politycznego. Wydaje się też, że Konopczyński zapomniał o znanym powiedzeniu Bobrzyńskiego, że żaden naród na świecie nie poświęcił wolności dlatego, że teoria państwa wymaga silnego rządu, że jeśli naród zdobywa się na rezygnację z części swych wolności, to po to, by zrealizować pewne konkretne, zaakceptowane przez siebie cele³⁵.

³³ A. Skałkowski, [Rec.] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, „Nowa książka”, R. 4, 1937, z. 6, s. 324.

³⁴ W. Konopczyński, *Józef Szujski 1835–1883*, „Myśl Narodowa”, 1933, nr 29–30. Szerzej o poglądach Szujskiego zob. J. Adamus, *O syntezach historycznych Szujskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 1–27; *idem*, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961; J. Maternicki, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiełłońskiej*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 1979, s. 41–55; H.S. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987; H. Słoczyński, *Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii konserwatywnej. Józef Szujski w opiniach współczesnych i potomnych*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 52, 1995, z. 3–4, s. 209–249.

³⁵ W. Czapliński, *Władysław Konopczyński jako historyk XVI i XVII wieku*, „Studia Historyczne”, R. 22: 1979, z. 1, s. 68–70.

Dalej recenzent zaznaczał, że część dzieła dotycząca wieku XVI odbiega od poziomu reszty pracy, gdyż ta epoka nie była przedmiotem dogłębnych studiów autora, najlepsze natomiast są ustępy dotyczące XVII i XVIII wieku: „te rozdziały monumentalnej pracy Konopczyńskiego długo jeszcze będą podstawowym źródłem informacji, punktem wyjścia różnego rodzaju szczegółowych badań”³⁶.

Pomimo że Konopczyński w *Dziejach Polski nowożytnej* wielokrotnie dokonywał oceny poszczególnych królów polskiej doby nowożytnej, to jednak całościową ocenę monarchii polskiej wykonał wiele lat wcześniej w monografii *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*. Uważał, że

(...) najpotężniejsze państwa i narody europejskie zawdzięczają swój wzrost królom. Monarchizm francuski był zarazem ostoją i chlubą narodowości francuskiej. Monarchizm hiszpański – sztandarem wolności Hiszpanii. Austriacki – mocnym spoidłem różnych dzierżaw habsburskich i duszą ich wspólnego rozrostu państwowego. Szwedzki – według Geijera – twórcą potęgi mocarstwa Wazów. Monarchia pruska stała się kolebką i kuźnicą patriotyzmu pruskiego, wzorem dla niemieckiego. Monarchizm rosyjski – największą, prawie jedyną siłą rozpędową plemienia wielkoruskiego. A polska królewskość, lubo odarta z najistotniejszych treści, stawała się przez wiek XVII jedyną na cały naród strażnicą wspólnej sprawy narodowej, ona była za wszystko odpowiedzialna, ona dbała o honor Rzeczypospolitej, usiłowała godzić dzielnicowe sprzeczności, pracowała, ciągnęła ku górze syzyfowy kamień rządu, gdy sejmy, sejmiki, konfederacje ciążyły częściej ku dołowi – i rzadko tylko „pozwalaly” królom zbawiać dobre imię tudzież dobrobyt narodu³⁷.

W przeciwieństwie do Bobrzyńskiego Konopczyński nie uważał, aby monarchia absolutna była właściwą formą rządów w Rzeczypospolitej. Sądził, że absolutyzm był w Polsce nie do pomyślenia, gdyż „byłby albo moralnym niepodobieństwem, albo zboczeniem politycznym”³⁸. Imponowała mu natomiast monarchia parlamentarna w Anglii, wyposażona w silną władzę wykonawczą. Taki właśnie model sprawowania władzy w Polsce był – jego zdaniem – najodpowiedniejszy i zgodny z republikańskim duchem szlacheckiego narodu³⁹.

³⁶ *Ibidem*, s. 68–70.

³⁷ W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 230.

³⁸ *Ibidem*, s. 39.

³⁹ Szerzej zob. J. Maternicki, *Władysław Konopczyński, jego miejsce i rola w życiu krakowskiego środowiska historycznego w latach 1918–1939*, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Materiały konferencji naukowych w Krakowie i Lublinie 1984 i 1985*, red. J. Maternicki, Warszawa 1986, s. 109–111.